

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. ♦♦ BIAŁYSTOK ♦♦ Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.106

Nadużycia erotyczne pod płaszczykiem praktyk religijnych

Kilkudniowa rozprawa przeciwko zwierzchnikowi marjawiickiemu Kowalskiemu wytworzyła między innymi bywalcami procesu nastroje zupełnie specjalne. Wszyscy się snają, na sali atmosfera familijna, podział

na dwa obozy oskarżenia i obrony zarysowuje się coraz wyraźniej. Dwie te ściśle rozgraniczone i bijące w oczy wzajemnym antagonizmem grupy trzy mają się osobno. Poza temi jednak w swym kółku tworzą dwa zgrane towarzystwa.

Wczorajsza tajna rozprawa, bogata w częste przerwy wywołane licznymi naradami sądu, obfitowała w tworzące się raz po raz zgromadzenia. Ilekroć otwierano sale po wyjściu sądu, tylko co oczekujące pod drzwiami towarzystwo wchodziło do środka, otaczając po szkodowane z jednej strony, a oskarżonego i świadków obrony z drugiej.

Uwijała się fotografowie z aparatami. Jakis miejscowy fotograf obrywa ostrą uwagę od świadków, którym zachodzi z przodu i na dwa kroki przed twarzą miga sporczywie aparatem. Świadkowie oskarżenia są naogół zdenerwowani wskutek zaczepki, których dopuszczają się przed gmachem sądu wyznawcy marjawitów. Miejscowa policja energicz-



Swiadek PALUCHOWNA

Niemcy chcieli znów otworzyć zbyteczne szkoły na Górnym Śląsku

Liga Narodów nie zgodziła się na to

BERLIN. 27.9. Rada Ligi zakończyła wczoraj obrady, wyznaczając następne posiedzenie na 10 grudnia.

Dłuższa debata spowodowała skargę niemieckiego Volksbundu w sprawie zamknięcia 6-ciu niemieckich szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku. Japoński ambasador w Paryżu, Adachi, zapropomował odroczenie obrad, ponieważ nie zdołał zgłębić tej skomplikowanej sprawy.

Delegat polski Sokół wyraził na

Wojnagazowaz komornikami Robotnicy gaszą światło i dławia egzekutorów trującym gazem

BERLIN. 27.9. Gdy do fabryki Tietzen Eidam w Budziszynie przybyli egzekutorzy podatkowi i rozpoczęli urzędowanie, robotnicy wyłączyli światło elektryczne pograżając całą fabrykę w ciemnościach i otworzyli dopływ

Zamiast żółtej febrzy zabili 7 pasażerów „na gapę” Tragedia emigrantów przemycających się nielegalnie do St. Zjednoczonych

NOWY JORK. 27.9. Władze Jekar'cie portu Baltimore podały ostrej dezynfekcji przy pomocy gazu trującego statek „Steel Inevntor”, przybyły z południowej Ameryki, a podejrzany o przywiezienie żółtej febrzy. Po dokonaniu dezynfekcji w lodowni odkryto zwłoki 7 podróżnych, obywateli portugalskich.

nie rozpędza uzbrojona w łaski marjawiicka „straż ochronna”.

Mimo to zatakowano wczoraj idącą do sądu p. Tolpyhowa

i tylko wyjątkowemu jej taktowi zawdzięczać należy, że nie do szło do grubszej awantury.

Toczące się wczoraj od rana zeznania św. Banasiaka zakończyły się przesunięciem Incjatywy w rece obrony, która ostro atakowała świadka.

Ks. Banasiak stracił spokój, zdenerwował się, ale jak mógł, odpiert kunsztowne ciocy adwokatów.

Tajna rozprawa wczorajsza miała tylko krótki moment przejaśnienia na czas zeznania adwokata Sysskiego, którego dodatkowo powołał prokurator.

Adwokat Sysski był prokuratorem płockiego sądu okręgowego i on to wszczął śledztwo przeciw marjawitom o czy ni niemoralne. Ponieważ obrona rzuciła się na momenty początkowe, oraz metody śledztwa, prokurator wezwał Sysskiego w celu rozwiania wszystkich wątpliwości.

Świadek tak przedstawił ciekawą genezę wszczętej przez siebie sprawy i narodziny śledztwa brzemienne w skutki.

Ze sprawą marjawitów — mówi adw. Sysski — zetknąłem się w roku 1926 jako ówczesny podprokurator. Zaczęło się od wydanej przez nich ulotki, w której sad dopatrzył się

ciężkiego zeznania kościoła katolickiego. Prowadziłem w tej sprawie dochodzenie, następnie oskarżyłem za to przestępstwo Kowalskiego przed sądem okręgowym. Już w czasie śledztwa w owej sprawie natrafiono na bardzo ciekawy materiał, pozwalający na wysnuć wniosków, iż w klasztorze marjawitów dzieła się

w świetle pierwszych dochodzeń prokuratorskich



Arcybiskup Kowalski w sądzie na ławie oskarżonych.

popelniane pod przykrywką praktyk religijnych.

Natrafiałem na różne dziwolagi, które mnie zastanowiły. W toku śledztwa zapytywałem, czy Kowalska miała objawienie o oskarżonym, na co mi odpowiedziano, że tak i że według jej „zrozumienia” Kowalski jest synem bożym.

Sprawa o bluźnierstwo była przy drzwiach zamkniętych i dała dużo materiału podówczas jednak nieskoordynowanego. Dopiero w lipcu 1926 r. rzecz się zaczęła kryształować. Jednocześnie

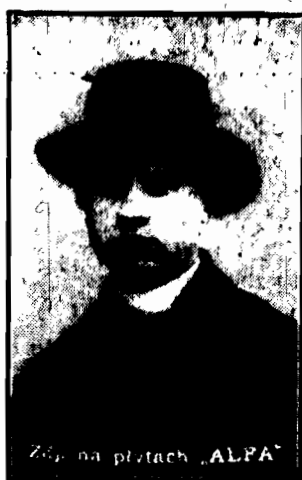
starosta płocki

p. Boksa zakomunikował naczelnemu prokuratorowi Gutkowskiemu, że zgłosiła się do niego p. Osłowna z zarzutem przeciw marjawitom o czyny lubieżne. Była to pierwsza konkretna wiadomość w tym względzie.

W czasie, gdy zastępowałem bawiego na urlopie prokuratora Gutkowskiego otrzymałem wiadomość, że dziewczęta uciekały z klasztoru marjawiickiego z powodu nadużyć seksualnych, których padają ofiarami. Odszukałem je i przesłuchałem. Dostarczony przez nie materiał stał się bezpośrednią przyczyną do zapoczątkowania formalnego śledztwa.

Zdawałem sobie sprawę, że tak wielka i trudna praca grozi mi jednym niebezpieczeństwem — zacieraniem śladów.

Trzeba więc było zaskoczyć Kowalskiego i badać świadków oskarżenia tak szybko, by oskarżony nie dowiedział się o wszczętym śledztwie i nie mógł wpływać na poszkodowane. Dowiedział się jednak, dlatego nie zdażyłem niektórych osób przesłuchać. Gdy kiedyś policjant poszedł do klasztoru z moim wezwaniem i dyspozycją, by zaraz zabrać ze sobą wskazanych świadków, powiedziano mi, że ich w klasztorze nie ma, a tymczasem dowiedziałem się później, że byli.



Swiadek ks. BANASIAK

Wnosilem je go zachowania się na sprawie o bluźnierstwo z dnia 11 marca 1926 r., że kwestia erotyczna jest jego najcięższym i najbardziej drażliwym punktem.

Umocniły mnie w tem przeświadczeniu nadane anonimowy z pogroźkami i z zaznaczeniem erotycznej strony zagadnienia.

Zrozumiałem, że erotyzm to najczulsze miejsce Kowalskiego i że będzie się on bronił wszelkimi siłami. Nie omyliłem się.

Kontratak nastąpił szybko. W pewnym piśmie amerykańskim pojawiła się napaść na nasze sądy i wymiar sprawiedliwości. Po tem znów w Płocku w drukowanej ulotce napadnięto na mnie i prokuratora Gutkowskiego w najcięższym dla tego ostatniego mo-

dziwił się ich niefrasobliwości, wiedząc pod jakim przychodem zarzutem. Tylko starsza zakonnica oburzyła się strasznie na moje zagytanie, czy sprowadzała dziewczynki do Kowalskiego.

Adw. Smiarowski: Kiedy rozpoczęły się pierwsze nieoficjalne zarzuty pomawiające marjawitów o rozpustę.

Świadek: Zdać się, że powstało to jednocześnie z ogłoszeniem ślubów mistycznych.

Z początku nie zwracałem uwagi na owe śluby, dopiero wiadomości o małżeństwach poligamicznych obudziły naszą czujność. Miałem nadzór nad śledztwem do połowy października 1926 r.

Adw. Kobylński: Czy zna pan p. Zarebskiego?

Świadek: Nazwisko jego słyszałem, ale w nadzorowanym śledztwie go nie spotkałem.

Adw. Kobylński: Czy były przez pana przeprowadzone oględziny le-

karckie w kwestii dziewictwa marjawitów? Świadek: Nie.

Pan Sysski zeznaje dalej: — Miałem konkretne dowody na to, że dziewczęta specjalnie jeździły do Kowalskiego, który je

pouczał, jak mała zeznawać. Prokurator Gutkowski również spotkał się z wypadkami urabiania świadków przez Kowalskiego i mówił o tem.

Adw. Smiarowski: Czy pan wszczął śledztwo z własnej inicjatywy?

Sysski: Tak, w porozumieniu z prokuratorem Gutkowskim. Upowiedzono mnie, że niektóre poszkodowane nie będą zeznawać, więc spieszyłem się jak mogłem i nie które badałem na miejscu.

Po tem zeznaniu powrócono znowu do tajnej rozprawy, przed sądem stanął bowiem

świadek p. Tolpyhowa.

Jest to w średnim wieku, bardzo przystojna i dystygnowana niewiasta, czarno ubrana. Spędziła jakiś czas w klasztorze marjawiickim. Zeznania jej dotyczy drastycznych scen, których była świadkiem i historii erotycznych, które z pierwszych ust słyszała. Między p. Tolpyhową i obrońcą

dochodziło do ostrych scysyl.

dziwił się ich niefrasobliwości, wiedząc pod jakim przychodem zarzutem. Tylko starsza zakonnica oburzyła się strasznie na moje zagytanie, czy sprowadzała dziewczynki do Kowalskiego.

Adw. Smiarowski: Kiedy rozpoczęły się pierwsze nieoficjalne zarzuty pomawiające marjawitów o rozpustę.

Świadek: Zdać się, że powstało to jednocześnie z ogłoszeniem ślubów mistycznych.

Z początku nie zwracałem uwagi na owe śluby, dopiero wiadomości o małżeństwach poligamicznych obudziły naszą czujność. Miałem nadzór nad śledztwem do połowy października 1926 r.

Adw. Kobylński: Czy zna pan p. Zarebskiego?

Świadek: Nazwisko jego słyszałem, ale w nadzorowanym śledztwie go nie spotkałem.

Adw. Kobylński: Czy były przez pana przeprowadzone oględziny le-

karckie w kwestii dziewictwa marjawitów? Świadek: Nie.

Pan Sysski zeznaje dalej: — Miałem konkretne dowody na to, że dziewczęta specjalnie jeździły do Kowalskiego, który je

pouczał, jak mała zeznawać. Prokurator Gutkowski również spotkał się z wypadkami urabiania świadków przez Kowalskiego i mówił o tem.

Adw. Smiarowski: Czy pan wszczął śledztwo z własnej inicjatywy?

Sysski: Tak, w porozumieniu z prokuratorem Gutkowskim. Upowiedzono mnie, że niektóre poszkodowane nie będą zeznawać, więc spieszyłem się jak mogłem i nie które badałem na miejscu.

Po tem zeznaniu powrócono znowu do tajnej rozprawy, przed sądem stanął bowiem

świadek p. Tolpyhowa.

Jest to w średnim wieku, bardzo przystojna i dystygnowana niewiasta, czarno ubrana. Spędziła jakiś czas w klasztorze marjawiickim. Zeznania jej dotyczy drastycznych scen, których była świadkiem i historii erotycznych, które z pierwszych ust słyszała. Między p. Tolpyhową i obrońcą

dochodziło do ostrych scysyl.

dziwił się ich niefrasobliwości, wiedząc pod jakim przychodem zarzutem. Tylko starsza zakonnica oburzyła się strasznie na moje zagytanie, czy sprowadzała dziewczynki do Kowalskiego.

Adw. Smiarowski: Kiedy rozpoczęły się pierwsze nieoficjalne zarzuty pomawiające marjawitów o rozpustę.

Świadek: Zdać się, że powstało to jednocześnie z ogłoszeniem ślubów mistycznych.

Z początku nie zwracałem uwagi na owe śluby, dopiero wiadomości o małżeństwach poligamicznych obudziły naszą czujność. Miałem nadzór nad śledztwem do połowy października 1926 r.

Adw. Kobylński: Czy zna pan p. Zarebskiego?

Świadek: Nazwisko jego słyszałem, ale w nadzorowanym śledztwie go nie spotkałem.

Adw. Kobylński: Czy były przez pana przeprowadzone oględziny le-

karckie w kwestii dziewictwa marjawitów? Świadek: Nie.

Pan Sysski zeznaje dalej: — Miałem konkretne dowody na to, że dziewczęta specjalnie jeździły do Kowalskiego, który je

pouczał, jak mała zeznawać. Prokurator Gutkowski również spotkał się z wypadkami urabiania świadków przez Kowalskiego i mówił o tem.

Adw. Smiarowski: Czy pan wszczął śledztwo z własnej inicjatywy?

Sysski: Tak, w porozumieniu z prokuratorem Gutkowskim. Upowiedzono mnie, że niektóre poszkodowane nie będą zeznawać, więc spieszyłem się jak mogłem i nie które badałem na miejscu.



Swiadek TOLPYCHOWA

Ostatnia nadzieja znikła, że Amundsen żyje

A generał Nobile wydał wspaniałe dzieło o tragicznej swej wyprawie...

PARYŻ. 27.9. Przybyły tu wyłowione z morza szczątki samolotu Amundsena i Guilbaud.

Rzeczoznawcy oświadczyli, że samolot prawdopodobnie w wielkiej wysokości pionowo spadł do morza. Tylko część przednia pływaka ma pewne uszkodzenie. Wykluczone jest, żeby samolot wylądował na krach lodowych, ponieważ farba na pływaku niema najmniejszego nawet zadrapania. Być może, że na samolocie nagle powstał ogień w chwili, kiedy przelatujący nad otwartym morzem i dlatego aparat pionowo runął.

Jeżeli rozumowanie to jest prawdziwe, to wszelka nadzieja, aby Guilbaud i Amundsen jeszcze żyli, znikła ostatecznie. (ATE).

RZYM 26.9. Generał Nobile przygotowuje wielkie dzieło o swojej wyprawie polarnej, ozdobione licznymi fotografiami i rysunkami. Pierwszy tom, napisany wyłącznie przez samego Nobilego, będzie zawierał wyczerpujący opis wyprawy. Tom drugi przyniesie naukowe obserwacje i wyniki wyprawy. Głównym współpracownikiem generała w tej części dzieła będzie Czech dr. Behunek

czulsze miejsce Kowalskiego i że będzie się on bronił wszelkimi siłami. Nie omyliłem się.

Kontratak nastąpił szybko. W pewnym piśmie amerykańskim pojawiła się napaść na nasze sądy i wymiar sprawiedliwości. Po tem znów w Płocku w drukowanej ulotce napadnięto na mnie i prokuratora Gutkowskiego w najcięższym dla tego ostatniego mo-

dziwił się ich niefrasobliwości, wiedząc pod jakim przychodem zarzutem. Tylko starsza zakonnica oburzyła się strasznie na moje zagytanie, czy sprowadzała dziewczynki do Kowalskiego.

Adw. Smiarowski: Kiedy rozpoczęły się pierwsze nieoficjalne zarzuty pomawiające marjawitów o rozpustę.

Świadek: Zdać się, że powstało to jednocześnie z ogłoszeniem ślubów mistycznych.

Z początku nie zwracałem uwagi na owe śluby, dopiero wiadomości o małżeństwach poligamicznych obudziły naszą czujność. Miałem nadzór nad śledztwem do połowy października 1926 r.

Adw. Kobylński: Czy zna pan p. Zarebskiego?

Świadek: Nazwisko jego słyszałem, ale w nadzorowanym śledztwie go nie spotkałem.

Adw. Kobylński: Czy były przez pana przeprowadzone oględziny le-

karckie w kwestii dziewictwa marjawitów? Świadek: Nie.

Pan Sysski zeznaje dalej: — Miałem konkretne dowody na to, że dziewczęta specjalnie jeździły do Kowalskiego, który je

pouczał, jak mała zeznawać. Prokurator Gutkowski również spotkał się z wypadkami urabiania świadków przez Kowalskiego i mówił o tem.

Adw. Smiarowski: Czy pan wszczął śledztwo z własnej inicjatywy?

Sysski: Tak, w porozumieniu z prokuratorem Gutkowskim. Upowiedzono mnie, że niektóre poszkodowane nie będą zeznawać, więc spieszyłem się jak mogłem i nie które badałem na miejscu.

Straszna eksplozja w twierdzy marokańskiej

Magazyn z 20 tonami materiałów wybuchowych wyleciał w powietrze

54 zabitych — przeszło 200 rannych

MELILLA (Maroko). 27.9. — Wczoraj wyleciały tu w powietrze składy amunicyjne, znajdujące się w twierdzy pod miastem w odległości półtrzysta kilometrów.

Znajdowało się tam 20 ton materiałów wybuchowych.

Ulice zapelnione były wracającymi z teatrów ludźmi, gdy wśród strasznego huku nastąpiła eksplozja. Straszne ciśnienie powietrza rzuciło śpieszących ulicami na ziemię, a na dachach posypał się grad kamieni i żużli. Z okien domów w ca-

łem mieście wyleciały z brzękiem wszystkie szyby.

W centrum miasta mimo tak znacznego oddalenia większość domów została poważnie uszkodzona. Twierdza uległa doszczętnemu zburzeniu. W miejscu jej powstał dymiący głęboki krater. Po zabudowaniach nie pozostał nawet ślad.

Katastrofa pociągnęła za sobą liczne ofiary. Dotychczas naliczono 54 zabitych w tem 40 żołnierzy. W szpitalach umieszczono już przeszło 200 rannych z pośród ludności cywilnej.

Ponowne trzęsienie ziemi w Koryncie

Odbudowane miasto znowu w gruzach

KORYNT. 27.9. Wczoraj natelegram United Press dia „Expressu Porannego”. — Dziś nawiedziło Korynt ponowne trzęsienie ziemi. Wśród ludności, która zaledwie ochłonęła z wrażeń ostatniego trzęsienia ziemi, wybuchła panika. Do tej pory nie

ustalono, czy są ofiary w ludziach, natomiast straty materialne są bardzo duże. Wiele domów, które zbudowano po ostatnim trzęsieniu ziemi, zostało bardzo poważnie uszkodzonych.

członków rady państwa jest wyraznym dowodem, iż rada ministrów nie liczy się z Waldemarasem.

W sferach zbliżonych do rządu twierdzą, że nominację tych członków rady państwa przeforsowano na skutek specjalnego zlecenia Smetony. Jest to oczywiście nie mała sensacja dla Kowny.

członków rady państwa jest wyraznym dowodem, iż rada ministrów nie liczy się z Waldemarasem.

W sferach zbliżonych do rządu twierdzą, że nominację tych członków rady państwa przeforsowano na skutek specjalnego zlecenia Smetony. Jest to oczywiście nie mała sensacja dla Kowny.

Prezesa sądu „ułaskawił z powieszenia na... rozstrzelanie“

Mali rybacy



Dwa „rybaków” z Warszawy przed wielką wyprawą na połów, która tak często była miłym urozma cenem wakacji nad polskim morzem.

Łatwo wpaść w nałóg morfinizmu -- trudno się wyleczyć! NIEMA LECZNIC SPECJALNYCH DLA OFIAR NARKOTYKU

Nagłe odjęcie morfiny zabija

Wyznania uleczonej morfinistki, zamieszczone w poprzednich numerach naszego pisma, odsłoniły ponure otchłanie bytowania nieszczęśliwych nałogowców, opętanych przez demona morfinizmu. Skreślony przez naszą informatorkę obraz winien być groźnym memento dla ludzi słabej woli, skłonnych do ulegania zabójczemu nałogowi.

Niemniej interesująca jest również historia uleczenia owej pani z morfinizmu przez lekarzy warszawskich.

— Życie nasze stało się tak ciężkiem — opowiadała — że było prościej nie do zniesienia... Gniebła nas nędza ostateczna, ścigano dochodzeniami sądowymi, rewizje policyjne w naszym mieszkaniu były na porządku dziennym... Zdrowie, zwłaszcza moje, szwankowało ogromnie...

— I nie próbowaliście państwo leczyć się?

— Owszem, ale to nie łatwo. I tu właśnie zaczyna się nowa tragedia morfinisty... Kuracja w domu najczęściej nie prowadzi do celu... W szpitalu zaś trzeba zapłacić zgóry za pół roku, a morfiniści prawie

wszyscy są ludźmi bardzo biednymi, bo wszelkie dochody pochłania morfina. Niema też specjalnych lecznic dla ofiar narkotyku, ale umieszczają się ich razem z chorymi umysłowo, co sprawia fatalne wrażenie...

Pierwszym lekarzem, który zechciał leczyć mnie i męża bezinteresownie był dr. Jaroszyński... Brzydko odpłaciliśmy mu za to, bo skradliśmy cały szereg blankietów magistralnych na bezpłatne recepty... Wyznaję szczerze, że nie był to jedyny nasz postęp w tym rodzaju, ale trudno... nałóg...

— I jakże ostatecznie przeprowadziła pani kurację?

— Po wielu daremnych wyśledkach i próbach — m. in. zwracając się bezskutecznie do Tow. Eugenicznego — zaczął mnie leczyć dr. Borsztajn... Ponieważ panicznie lekaliśmy się szpitala — jeden z moich znajomych morfinistów powiesił się w szpitalu w czasie kuracji — doktor zezwolił na przeprowadzenie kuracji w domu z tem zastrzeżeniem, aby mnie ani na chwilę nie pozostawiono samej.

Siostra moja poświęciła się i czuwała bezustannie nade mną... Cóż było z kuracją. Stopniowo zmniejszano mi dawki morfiny. Gdy by morfiniście odrzucić narkotyk, to zabiłoby go to z pewnością. Znam cały szereg takich wypadków.

Lekarz zapisał mi pantopon — surogat morfiny i walerjanę.

Przez sześć tygodni nie spałam zupełnie...

Wreszcie 17 marca 1928 r. dano mi ostatni zastrzyk...

Tego dnia na życzenie rodziców sama stłukłam szprycę i wylałam resztę morfiny...

— I nie odczuwa już pani głodu morfiny?

— Nie. Mam wstręt do morfiny.

— A mąż?

— Odzwyczał się w więzieniu, dokąd dostał się za fałszerstwa i nadużycia, pozostając w związku z nieszczęsnym nałogiem morfinizmu...

Jego było łatwiej wyleczyć niż mnie, bo ma bardzo silny organizm... Ale ja, taka chudziśna, wątła... Lekarz powiedział mi, że gdybym nie odzwyczała się od morfiny, pozostawałoby mi najwyżej kilka miesięcy życia...

— Czy dużo jest kobiet morfinistek w Warszawie?

— Na szczęście nie... W naszym gronie morfinistów było nas tylko dwie: pani F. i ja. Kokainistek jest zato sporo...

Tyle o swej gehennie i uleczeniu była morfinistka. Opowiadanie jej zainteresować powinno czynniki miarodajne, predystynowane do przeprowadzania kontroli nad handlem narkotykami. (mig).

Wodzowie armji na manewrach



Gen. Heye — dowódca Reichswehry i gen. Janky — naczelny dowódca armji węgierskiej na wielkich manewrach niemieckich w Gorlicach na Śląsku.

Za moskiewskie srebrniki... 1,600 zł. dostał kierownik bojówki za zamordowanie człowieka

Krwawa zbrodnia komunistów w Płońsku

Do energicznej likwidacji organizacji komunistycznej na terenie powiatu płońskiego przystąpiła miejscowa policja.

W wyniku 30 głównych działań, z t. zw. „młodzieży komunistycznej” z przewodcą niejakiem Kaczmierzem, znalazło się w więzieniu.

Na swobodzie jednak pozostał czynny działacz komunistyczny z Płońsku Michel Grosman.

Ambicją Grosmana było objęcie „zaszczytnego” stanowiska po Kaczmierzu. Postanowił do tego za wszelką cenę, nie przebiegając w środki.

Do kleski komunistów w Płońsku przyczynił się w znacznej mierze 21-letni Wacław Tomasiewicz. Młody ten człowiek był solą w oku wyrotowców — to też postanowiono go sprzątnąć.

Po aresztowaniach Grosman poleciał do Warszawy, tu porozumiał się z centralą komunistyczną i otrzymał polecenie zorganizowania bojówki, która zająłaby się usunięciem Tomasiewicza.

Za dokonanie morderstwa Grosman otrzymał 1600 zł.

Po powrocie do rodzinnego miasta Grosman zorganizował bojówkę.

Tomasiewicz nie przypuszczał nawet, jakie grozi mu niebezpieczeństwo.

Pewnego dnia zgłosiło się do niego dwóch ludzi.

— Mamy dla pana bardzo ciekawą i ważną wiadomość — oświadczył Tomasiewiczowi. Tylko rozumie pan... w żadnym lokalu spotkać się nie możemy. Tu musi być zachowana zupełna tajemnica. Czekamy na pana o godz. 9 koło cmentarza. Tam sobie spokojnie pogadamy...

Tomasiewicz uwierzył. O godz. 9-ej stanął na oznaczonym miejscu.

W chwili późniejszej pojawili się ów dwaj ludzie, którzy wyznaczyli mu spotkanie.

Przywitali się spokojnie z Tomasiewiczem.

— Zaraz tu przyjdzie jeszcze paru kolegów, to razem sprawę omówimy.

Istotnie w tym momencie oderwało się od parkanu cmentarnego kilka ciemnych sylwetek.

Byli to właśnie zapowiedziani „koledzy”. Otoczyli Tomasiewicza.

Nagle w rekach ich błysnęły lufy browningowe.

Młodzieniec zorientował się, że wciągnięto go w zasadzkę. Lecz było już za późno... Krzyknął o pomoc...

Z krzykiem Tomasiewicza zmieszano huk wystrzałów. Młodzieniec trafiony kilkoma kulami w głowę, padł martwy pod murem cmentarnym.

Zbrodniarze uciekli. Strzały usłyszeli ludzie. Przybiegli na miejsce morderstwa i znaleźli trupa Tomasiewicza.

O krwawej zbrodni zawiadomiono policję. Energiczne śledztwo ukazało w swej rece komendant powiatu podkomisarz Okoński.

Już w dwie godziny później, koło godziny 11-ej wieczorem policja była na śladzie zbrodniarzy.

Wszystkich aresztowano.

Był to Michel Grosman, Tadeusz Fijałkowski, l. 20, Zygmunt Fijałkowski, l. 23; Seweryn Jendruszak, lat 20; Józef Małkowski, l. 28 i Józef Wiśniewski, l. 27.

Głównym wykonawcą wyroku partyjnego był Grosman. On to pierwszy strzelił do Tomasiewicza.

Decyzją sędziego śledczego wszystkich osadzono w więzieniu.

U DOŁU FANATYZM, U GÓRY CYNIZM Po wykpieniu się od ukrzyżowania, „koniec świata” jako świetny geszt

Potworne praktyki wodza marjawitów, demaskowane na procesie plockim, trzymają w napięciu cały kraj i przywodzą na pamięć zarte już nieco fakty z przeszłości tej septy.

Przed 16 laty w r. 1912 głośny był rozłam wśród marjawitów łódzkich, powstały na tle

histerycznej egzaltacji.

Obecny „arcybiskup” Kowalski o mało wówczas nie zapłacił życiem za wybujały fanatyzm swych wyznawców.

Marjawitka, żona robotnika fabrycznego w Łodzi 50-letnia Karolina Masztalarzowa poczęła głosić, iż podczas nabożeństw widzi w ekstazie religijnej

trójce złożoną z biskupa Kowalskiego i duchownych marjawickich Golebińskiego i Próchniewskiego, dzi siejszych biskupów Obok nich ukazują się matczeka Kozłowska w głorii.

Opowiadania Masztalarzowej znalazły posłuch u innych marjawitów, zwłaszcza kobiet, które oświadczały, że mają tę samą wizję. Liczba ich wzrosła do

35 kobiet i 4 mężczyzn, którzy podczas nabożeństw wznośli gorące modły i głośne okrzyki na cześć owej trójcy.

Kobiety rzucały się na kolana przed Kowalskim, Golebińskim i Próchniewskim, gdy spotykały ich na ulicach i modliły się głośno do nich. Mieszkańcy ich były obiegane przez stanyzowane dewotki marjawickie.

Fanatyzm wizjonerek doszedł do takiego zapamiętania, że postanowiły biskupa

Kowalskiego ukrzyżować, aby dopełniły się słowa ewangelij na jego osobie. Wierzone, że Kowalski zmartwychwstanie i wtedy donioło utrwalenie się marjawitizmu.

Wizjonerzy udawali się najpierw z prośbą do Kowalskiego, aby pozwolił się ukrzyżować. Kowalski przezornie odmawiał. Wówczas fanatycy urządzali na niego

formalne oblawy, którym zdołał jednak uciec.

Pewnej nocy styczniowej w r. 1912 stanatyzowani marjawicy zebraли się przed swą świątynią przy ul. Franciszkańskiej i

rzucili się na Kowalskiego, chcąc go ostatecznie zaprowadzić na ukrzyżowanie.

Duchowni marjawicy, widząc grożące niebezpieczeństwo, zażądali

pomocy policji, która w wielkiej liczbie wkroczyła

na dziedziniec kościelny i Kowalskiego ocalili.

Aresztowano przytem 8 kobiet, które pociągnięte zostały do odpowiedzialności sądowej.

Łatwo obecnie zrozumieć, iż w podobnej atmosferze hipnozy, fanatyzmu i egzaltacji, Kowalski mógł rozwinąć tę działalność, za którą zasiadł na ławie oskarżonych.

★

A oto historia o końcu świata i wioskach.

Doskonale oświetlenie tej najprawdopodobniej z paradnych historii wystawiania w ekslibris terminem wypadającym „po końcu świata” („oddam ci na tamtych świecie”) — znajdujemy w miesięczniku ilustrowanym p. n. „Mazowsze Plockie i Kujawy” z sierpnia r. 1926.

P. Janina Tolpyhowa, autorka artykułu, była kierowniczką kancelarii, czyli całego działu handlowego kłostu marjawickiego w Plocku ku własnemu w czasach tych fantastycznych transakcji. Oto co m. in. opowiada:

OO. Bartłomiej i Filip, a potem mnóstwo innych ojców i proboszczów marjawickich z całej Polski urządziło formalny najazd na kupców warszawskich, by od nich nabrać

niewiarygodnie wprost ilości towarów wzamian za weksle.

W kaplicy przy ul. Szarej urządzono

„Chinka, Chinka — ja nie jestem Chinka!”

WARSZAWA 27.9. Starszy posterunkowy p. Henryk Matuszewski dowiedział się

od przechodniów, że w piwnicy domu Nr. 3 przy ulicy Granicznej odbywa się cudaczna ceremonia

rytualno-erotyczna.

Nie zlekakając, policjant zastąpił do podziemi i oto co zastał.

Na pace, nakrytej kocem, siedziała czuła parka. Rozmarzone oczy i róża świadczyły wymownie, iż

są to zakochani.

W przeciwnym rogu piwnicy brzdąkała na mandolinie młoda panienka. Pudełko ciastek i dwie butelki wina owocowego tworzyły zastawę.

Na pytanie policjanta — co to ma znaczyć, młodzieniec odpowiedział, iż jest sympatykiem

marjawitów i zawiera „ślub mistyczny”

przerwała policja w podziemiach ulicy Granicznej

WARSZAWA 27.9. Starszy posterunkowy p. Henryk Matuszewski dowiedział się

od przechodniów, że w piwnicy domu Nr. 3 przy ulicy Granicznej odbywa się cudaczna ceremonia

rytualno-erotyczna.

pośród nowego potopu.

Niestety, ciężkodzińni odczułowie narazili na straty nie tylko kupców, którzy ostatecznie przewidują straty w swej kalkulacji ceny towaru, lecz, co gorsza,

wielu włościan-marjawitów, których bądź wciągnięto do spółki zakupów, każąc im podpisywać weksle, bądź, pożyczając od nich pieniądze na wykup własnych weksli.

Lud marjawicki ciemny i ufny zniósł krwawo zapracowany grosz do kancelarii klasztornej, wierząc, że przyjdzie

„katastrofa”, a po niej Królestwo Boże na ziemi

(na razie w Plocku) — i że przy okazji każda prawowitna rodzina marjawicka otrzyma włókę ziemi pod miastem, gdzie wogóle będzie „raj”, bo „Pan Bóg nie po stworzył ludzi, by tak ciężko pracowali”!

No, ale wiadomo, „katastrofa” ominęła Warszawę, a natomiast dotknęła dość boleśnie gniazdo marjawickich podpisywaczy weksli.

Tam, gdzie miał być „raj”, wielkie piekło zrobili wierzyteli.

Wówczas zaczęły się awantury. Wzburzeni dostawcy przyjeżdżali do Plocka po należność. Wielu powpychano nowe weksle, ale przeważnie trzeba było zwracać towary.

Tak się skończyło prowadzenie owej Arki Noego, pałaców marjawickich w Plocku.

„Ślub mistyczny” z akompaniamentem mandoliny

przerwała policja w podziemiach ulicy Granicznej

WARSZAWA 27.9. Starszy posterunkowy p. Henryk Matuszewski dowiedział się

od przechodniów, że w piwnicy domu Nr. 3 przy ulicy Granicznej odbywa się cudaczna ceremonia

rytualno-erotyczna.

Nie zlekakając, policjant zastąpił do podziemi i oto co zastał.

Na pace, nakrytej kocem, siedziała czuła parka. Rozmarzone oczy i róża świadczyły wymownie, iż

są to zakochani.

W przeciwnym rogu piwnicy brzdąkała na mandolinie młoda panienka. Pudełko ciastek i dwie butelki wina owocowego tworzyły zastawę.

Na pytanie policjanta — co to ma znaczyć, młodzieniec odpowiedział, iż jest sympatykiem

marjawitów i zawiera „ślub mistyczny”

przerwała policja w podziemiach ulicy Granicznej

WARSZAWA 27.9. Starszy posterunkowy p. Henryk Matuszewski dowiedział się

od przechodniów, że w piwnicy domu Nr. 3 przy ulicy Granicznej odbywa się cudaczna ceremonia

rytualno-erotyczna.

Jackie Cooan



Cudowne dziecko ekranów amerykańskich, które zniknęło na pewien czas z horyzontu artystycznego, ma w listopadzie wystąpić w Londynie na scenie kabaretu „Palladium”, z gażą 40.000 złotych tygodniowo.

Zagadkowy epizod kłótni małżeńskiej Śmierć wskutek połamania sztucznej szczęki

KOWNO. 27.9. — Tel. wł. — W miejscowości Cessel aresztowany został niejaki Jordan, podejrzany o spowodowanie śmierci swej żony.

Przyczyna śmierci było połamanie sztucznej szczęki.

Maż twierdzi, że to żona w kłótni sama przegryzła kaucyjową szczękę i połamano ją. Policji zaś jest zdania, że Jordan spowodował ten niezwykle wypadek przez uderzenie żony w twarz, czego są jeszcze ślady na policzku zmarłej.

Subtelność strażaków Połóg podczas pożaru

BERLIN 27.9. W szpitalu położniczym w Corku (Irlandia) przyszedł na świat dziecko w momencie, gdy w przyłężel sali szalał pożar.

Strażacy, zatrudnieni lokalizowaniem pożaru poodejmowali buty i pracowali w skarpetkach aby pacjentka, u której właśnie miało nastąpić rozwiązanie, nie usłyszała sobie niebezpieczeństwa. (My).

Mało ludzi jeździ do Sowietów

Trzy pociągi skasowano

W okresie zimowym (od 1 października) kursować będą na linii Szepletówka — Charków tylko trzy pociągi tygodniowo. Odejazd z Szepletówki we wtorek, czwartek i sobotę.

Pociągi Kijów — Szepletówka kursować będą codziennie.

Ciniselli ofiara bolszewików przy przejeździe granicy

Znany w Warszawie właściciel cyrku Aleksander Ciniselli wraz z żoną i pięcioma Japończykami, artystami cyrku Salomońskiego wybrał się na wycieczkę artystyczną do Rosji sowieckiej.

Przy przejeździe przez granicę artystów poddano surowej rewizji i zabrano im, mimo protestu, wszystkie kosztowności.

— Dzienniki norweskie piszą, że największe szanse otrzymania pokojowej nagrody Nobla za rok 1928 ma Kellog. Poza tem wymieniają lorda Cecila, Juvenela, prezydenta Masaryka i posła greckiego w Paryżu Politisa. Nagroda przyznana będzie 10 grudnia. (A.F.).

Czytając PRZEGLĄD SPORTOWY. Cena 30 ar.

\$miertelny cios nożem

Wkrótce potem p. Markowski zwrócił p. Fertekowi ten akt zgod-
nie z jego życzeniem p. Markowski

po uwolnieniu wolności. Triumf po-
krywanego p. Markowskiej by-
jednak smutniejszy, gdyż obaj o-
skarżeni korzystają z amnestji
kary odbywać nie będą.

Dr. M. Kacnelson
główny lekarz
Przyjmuje od godziny 9-ej do 1-ej
i od 4-ej do 7-ej
Białystok, Kilińskiego Nr 8, tel. 9-61

Rudolf Klein-Rogge, Gerda Maurus, W. Fritsch

Lever Brothers Limited, Anglija.

BIŁYSTOK, ul. Jurowiecka 31. Telef. 2-56, 6-82, 1-52, 6-14.

rukavnia Mistrzowinika, Biawotok Lipowa 25. — Tel. 3305